ŚWIATOWID

4 LISTOPADA 19
NUMER ZAWIER
24 STRON DRUK
CENA 60 GR
W CZECHOSŁ
WACJI Kc. 2·20.

PRZED REWOLUCJĄ W SJAMIE.

Nr. 45



MUSSOLINI ODSŁANIA STARY RZYM.



Na rozkaz Mussoliniego rozpoczęto demolowanie 120 domów na via Soderini, aby odsłonić stary Rzym Cezarów, m. in. mauzoleum Augusta. W burzeniu tych domów Mussolini wziął osobiście udział, aby zaznaczyć, jak ważne znaczenie posiadają te prace dla rozwoju Rzymu. Na zdjęciu Mussolini wyjmujący dachówki z domu, przeznaczonego na zburzenie.

KRAKÓW KU CZCI BOHATERÓW Z POD MOŁOTKOWA.



W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się w Krakowie uroczystości 20-lecia bitwy pod Mołotkowem, którą dnia 29 października 1914 r. stoczyła 2-ga brygada Legjonów z przeważającemi siłami rosyjskiemi. W bitwie tej padło 492 Legjonistów, a drugie tyle poniosło rany. Trwała ona od godziny 10-tej rano do godz. 4-tej, poczem Komendant II Brygady generał Trzaska-Durski zarządził odwrót w kierunku Zielonej i Pasiecznej. Kraków, skąd 2-ga brygada wyszła w pole, urządził dnia 27 b. m. wieczorem apel poległych, których nazwiska odczytano pod Sukiennicami, w obecności delegacji młodzieży, wojska i b. kombatantów. Następnego dnia odbyła się akademja w Teatrze. Na zdjęciu widok na Sukiennice, oświetlone pochodniami, w momencie apelu poległych pod Mołotkowem.

WALKA Z KOŚCIOŁEM W MEKSYKU.

Prześladowanie Kościoła katolickiego w Meksyku nie ustaje. Ostatnio wypędzono z tego kraju wszystkich biskupów i wielu księży, pozamykano kościoły i usunięto naukę religji ze szkół. Zarządzenia te spotkały się ze sprzeciwem ludności, która na znak protestu urządziła demonstracje w ważniejszych miastach, które jednakże policja zlikwidowała szybko przy pomocy łzawiących bomb, jak to widać na zdjęciu.

OSIEDLE IMIENIA ALEKSANDRY PIŁSUDSKIEJ.

W ub. niedzielę odbyła się uroczystość otwarcia osiedla dla b. uczestników walk o niepodległość. Wzniesiono je, narazie 15 domków w Babicach pod Warszawą i oddano do użytku dawnym bojownikom, obecnie zaś założono fundamenty pod budowę 20 nowych domków. W uroczystości tej wzięła udział p. Marszałkowa Piłsudska, premjer prof. Kozłowski, ministrowie, generałowie i poczty sztandarowe Związku Legjonistów. Do zebranych przemówił gen. Sławoj-Składkowski, który przypomniał, że akcja budowy domków dla byłych uczestników walk o niepodległość wyszła od ś. p. ministra Boernera. Po poświęceniu fundamentów przez kapelana ks. Skorela, P. Marsz. Piłsudska, której imieniem nazwano osiedle i która przyjęła protektorat nad całą tą akcją, przecięła wstęgę, zamykającą dostęp do osiedla. Na zdjęciu moment przemówienia gen. Składkowskiego. Pierwsza od prawej p. Marszałkowa Piłsudska.

PAMIĘCI BOHATERSKIEJ DYWIZJI WIELKOPOLSKIEJ



Osobną kartę w dziejach 14-ej dywizji ma 55 p. p., dawny pierwszy pułk strzelców wielkopolskich. Obecnie w Muzeum Wojskowem w Poznaniu otworzono dział tego pułku, w obecności gen. Konarzewskiego, którego na zdjęciu widzimy w towarzystwie dowódcy 14-ej dywizji gen. Włada (po lewej) gen. Zahorskiego, płk. Altera, dowódcy 58 p. p. płk. Chilewskiego, płk. Roweckiego, dowódcy 14-go p. a. l. płk. Gałąski, dyrektora Muzeum Wojskowego Marcinkowskiego i innych.



Gen. Konarzewski, pierwszy dowódca 14 dywizji Wielkopolskiej wśród swoich dawnych żołnierzy. Obok gen. Konarzewskiego stoją gen. Wład, i płk. Rowecki.

Dnia 28 ub. m. na dziedzińcu koszar 57 p. p. w Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia odznak pamiątkowych 14-ej dywizji piechoty wielkopolskiej Otrzymały ją następujące formacje: 55 p. p., 15 p. ul., I dywizjon 7 pac., 3 kompanja 7-go baonu saperów, 1. kompanja 7 baonu telegrafów, 2-ga bat. 7-go dyonu artylerji konnej, 12-ta eskadra linjowa 1-go p. lotniczego i t. d. Nadto gen. Konarzewski wręczył odznakę przedstawicielom m. Poznania na Ratuszu. Otwarto także w Muzeum Wojskowem dział muzealny 55 p. p.

DOGASAJĄCE ZGLISZCZA REWOLUCJI HISZPAŃSKIEJ.

Zburzone przez artylerję domy w Oviedo.

Trwające od kilku tygodni zamieszki w Hiszpanji wstrząsnęły tym krajem, nękanym walkami narodowościowemi i społecznemi. Próba opanowania rządu przez grupy lewicowe przy pomocy zamachu stanu i strajku generalnego nie udała się, jak również plany odłączenia się Katalonji od Hiszpanji.

Rząd przy pomocy wojska i policji wszędzie opanował sytuację i zapewnił sobie posłuch.

Najdłużej broniła się Asturja, prowincja leżąca na południowym stoku gór Kantabryjskich. Dość wspomnieć, że w samem tylko mieście Oviedo padło około tysiąc osób, a mnóstwo domów zostało bądź zburzonych, bądź uszkodzonych. Szczególnie ucierpiał uniwersytet, który powstańcy przy pomocy dynamitu wysadzili w powietrze.



Przywódcy rewolucji i mnóstwo Katalończyków uciekło do Francji, gdzie będą pędzić żywot, jako emigranci polityczni. Na zdjęciu grupa emigrantów w Perpignan w południowej Francji. Drugi od prawej Badia, b. szef policji katalońskiej, w pośrodku b. minister Dencas. Photo NYT.



Najdłużej wojskom rządowym stawiała opór stolica Asturji, Oviedo. Na zdjęciu zburzony i spalony w czasie walk uniwersytet w Oviedo.

Prasa hiszpańska uważa, że hasło rewolucji wyszło nietyle od Hiszpanji, ile od agentów komunistycznych, których centrala znajdowała się w pałacu posła sowieckiego. Także podobno komuniści francuscy pod wodzą Cachina maczali palce w tej krwawej robocie.

W jakim kierunku pójdzie Hiszpanja, oto pytanie, które obecnie zaprząta umysły polityków. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że i tam ustrój parlamentarny zostanie pogrzebany, a do władzy przyjdą żywioły faszystowsko-prawicowe, oparte o kler, tak, jak to ma miejsce np. w Austrji. Mimo wszystko jednak o powrocie na tron króla Alfonsa niema mowy, ponieważ opinja publiczna nie może mu zapomnieć, że grał na zniżce pesety i wywiózł olbrzymie skarby z Hiszpanji.

POSEŁ REPUBLIKI HAITI NA ZAMKU.



Pierwszy poseł Rep. Haiti na Zamku warszawskim. Stoją od lewej: kpt. Krawczyk, dyr. dr. Świeżawski, hr. Przeździecki, poseł Fouchard, kpt. Hartman, szef Prot. dypl. hr. Romer, kpt. Gużewski, dyr. Skowroński i radca Zaniewski.



Minister Fouchard składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

W tych dniach poseł republiki Haiti p. Konstanty Fouchard wręczył na Zamku swoje listy uwierzytelniające. W ten sposób zostały nawiązane oficjalne stosunki pomiędzy murzyńską republiką Haiti a Polską.

Haiti, dawna kolonja francuska, ogłosiła dnia 1 stycznia 1804 r. swoją niepodległość, okupiwszy ją krwawemi walkami z okupantami, w których armji znajdowali się także Legjoniści polscy, wysłani na tę daleką wyspę przez Napoleona. Dowodził nimi generał Jabłonowski, który niebawem zmarł na żółtą febrę. Większość żołnierzy polskich padła i wyginęła, garść tylko wróciła do Europy, a ci, co pozostali zbratali się z miejscową ludnością i zaprzyjaźnili do tego stopnia, że chociaż konstytucja republiki Haiti zabraniała nabywania ziemi ludziom białej rasy, to jednak wyjątek zrobiono dla Polaków.

W 1915 r. Haiti okupowali Amerykanie i ogłosili wieczny protektorat nad tym krajem. Zajęcia zbrojnego dokonały Stany Zjednoczone d. 28 lipca 1915 roku, wysyłając okręt George Washington pod dowództwem admirała Capertona. Obecnie jednak przed miesiącem zrzekły się protektoratu i wycofały swoje wojska, pozostawiając Haiti swojemu losowi.

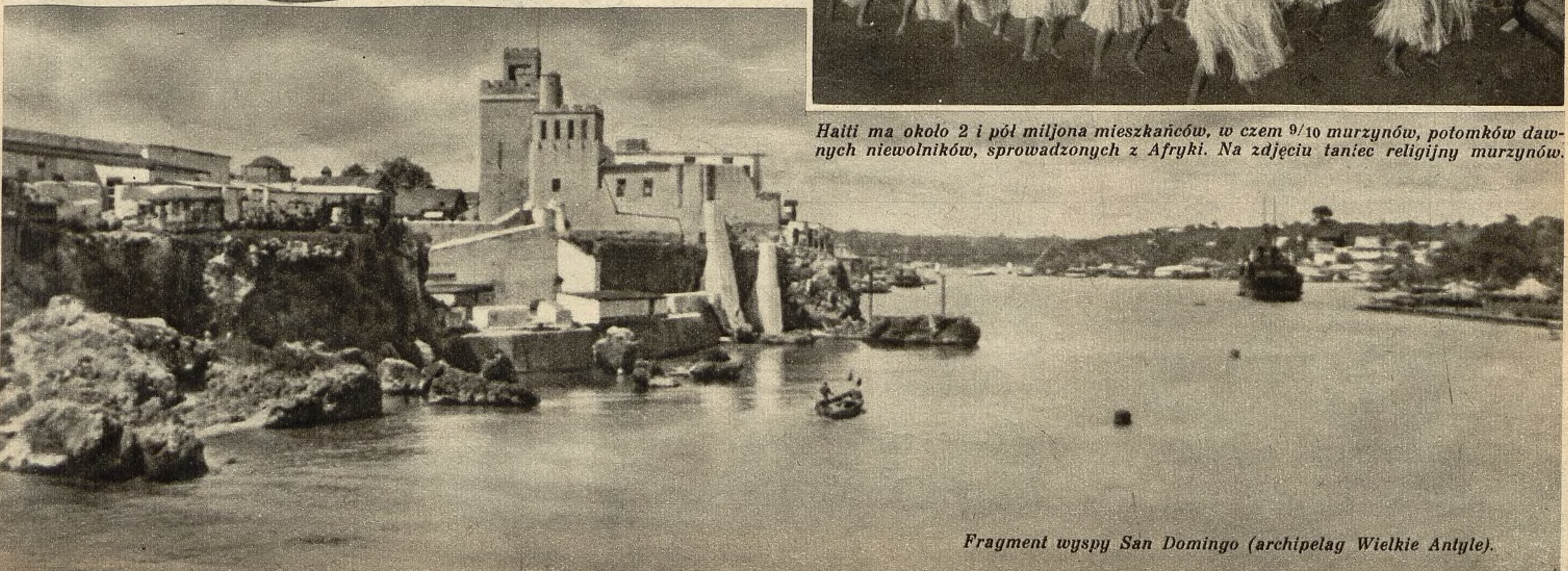
Polska, której synowie przelewali krew na San Domingo, życzy republice murzyńskiej, aby rozwijała się szczęśliwie i zagoiła rany, zadane przez wojnę i kryzys.



Na Haiti wybuchały często powstania przeciwko okupantom amerykańskim. Potężna jednak flota wojenna Stanów Zjedn. A. P. umiała krwawo tłumić wszelkie zamieszki. Zdjęcie z 1929 r.

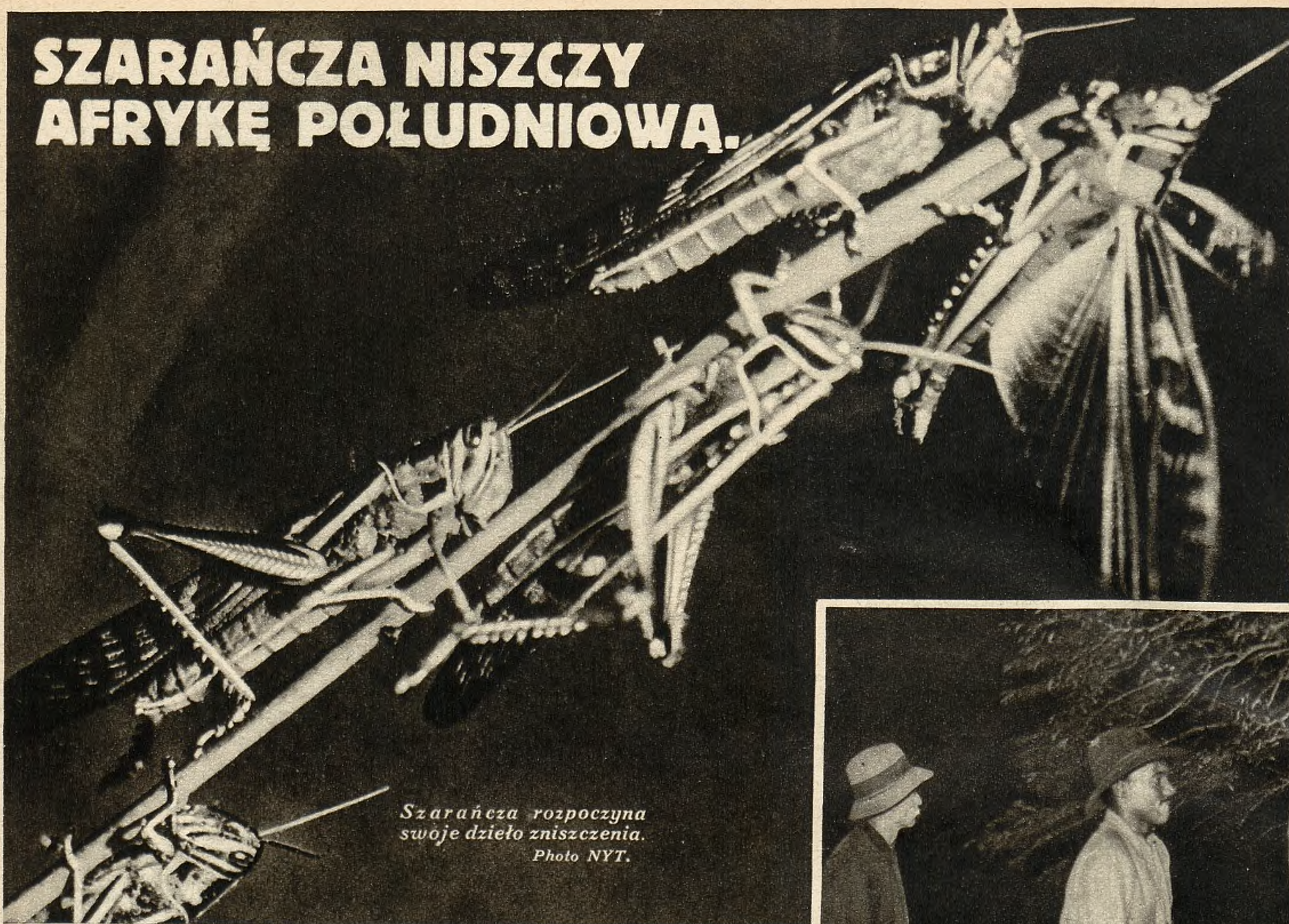


Haiti ma około 2 i pół miljona mieszkańców, w czem 9/10 murzynów, potomków dawnych niewolników, sprowadzonych z Afryki. Na zdjęciu taniec religijny murzynów.



Fragment wyspy San Domingo (archipelag Wielkie Antyle).

SZARAŃCZA NISZCZY AFRYKĘ POŁUDNIOWĄ.



Szarańcza rozpoczyna swoje dzieło zniszczenia. Photo NYT.

W Afryce południowej pojawiły się tego roku nieprzejrzane masy szarańczy, wyrządzając olbrzymie szkody miejscowej ludności, która niejednokrotnie wskutek inwazji tych żarłocznych owadów straciła cały swój dorobek. Wszelka walka dotychczasowemi środkami z szarańczą była zupełnie beznadziejna, po kilku zaś godzinach miejsce, gdzie ona opadła, zamieniało się w pustynię. Jedynie przy pomocy ognia można było szarańczę usunąć, ale podpalanie całych połaci kraju było przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznem. Dlatego w ostatnich czasach spróbowano gazów trujących. Specjalne kolumny, wyposażone w aparaty z gazem przypuszczały atak na szarańczę i niszczyły ją. Metoda ta dała doskonałe rezultaty. Jest więc nadzieja, że niebawem, gdy zostanie ona udoskonaloną, Afryka odetchnie, pozbywszy się jednej z największych plag, gnębiących czarny kontynent.



Kolumny z aparatami gazowemi oczyszczają teren z szarańczy. Photo NYT.

JESZCZE JEDEN WÓDZ NA PROGU WALHALLI.

Dnia 24 ub. m. odbył się w Berlinie pogrzeb generała v. Klucka, którego nazwisko jest nazawsze związane z pierwszemi operacjami niemieckiemi we Francji. Armja von Klucka, przeszedłszy jak burza przez bezbronną Belgję, wpadła do Francji i w szybkich marszach zbliżała się do Paryża. Wydawało się, że dla stolicy Francji wybiła ostatnia godzina. Kluck jednak popełnił zasadniczy błąd, odsłaniając swoje flanki i posuwając się bez dostatecznego zabezpieczenia. Błąd ten w genjalny sposób wyzyskał generał Joffre i jego dzielny współpracownik komendant Paryża generał Galieni, który na samochodach rzucił rezerwy nad rzekę Marnę, uderzył w najsłabszy punkt przeciwnika, zmusił go do panicznego odwrotu i zadał mu klęskę, która zadecydowała o losach wojny. Oczywiście trudno o tę klęskę winić samego generała Klucka, który wykonywał tylko rozkazy naczelnego dowództwa, nie zawsze stojącego na wysokości zadania. W latach powojennych sędziwy generał von Kluck żył otoczony w Niemczech powszechnym szacunkiem, jako bohater wojenny. Pogrzeb jego odbył się na koszt państwa. B. cesarza Wilhelma reprezentował marszałek Mackensen.

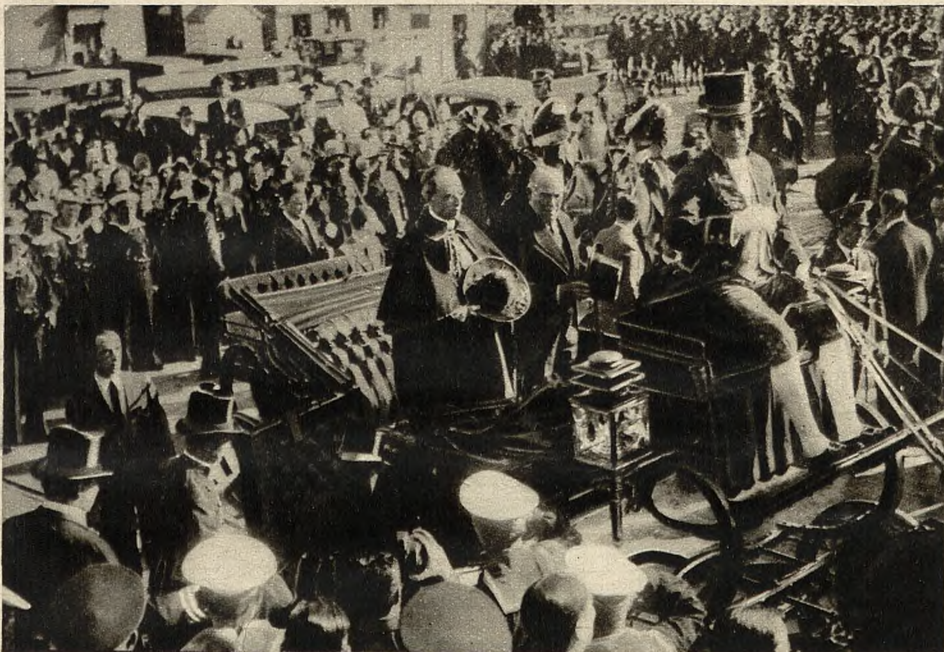


Moment wyniesienia trumny ze zwłokami gen. von Klucka z domu żałoby. Na stopniach przed domem stoją: Marszałek Mackensen z buławą w ręku i gen. von Fritsch, szef kierownictwa armji niemieckiej.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W BUENOS AIRES.



Arcybiskup Paryża, kardynał Verdier w czasie przyjęcia u arcybiskupa w Buenos Aires, Msr. Santiago Copello. Fot. NYT — Paris.



Legat papieski kardynał Pacelli w towarzystwie generała Justo przybywa do Buenos Aires, witany owacyjnie przez ludność.



Sto tysięcy chłopców i dziewcząt otrzymuje błogosławieństwo w parku Palermo w Buenos Aires. The New York Times.

Od szeregu lat najwspanialszą manifestacją katolicyzmu stały się powszechne Kongresy Eucharystyczne. Urządzane pokolei w rozmaitych krajach, a nawet częściach świata, są one najwyraźniejszem stwierdzeniem powszechności Kościoła, łączącego wszystkie narody. Ostatni Kongres Eucharystyczny odbył się w Afryce, tegoroczny zaś w południowej Ameryce, w stolicy Argentyny, Buenos Aires. Zewsząd przybyli na Kongres najwyżsi dostojnicy Kościoła — między nimi i Prymas Polski ks. kardynał dr. August Hlond, Ojciec św. wysłał swego umyślnego legata w osobie kardynała Pacelli, miejscowa ludność, zdawna zachowująca tradycje katolickie, wzięła również żywy udział w tej manifestacji. Liczba uczestników Kongresu, zarówno duchownych, jak i świeckich, była tak wielka, że wszystkie ważniejsze zebrania odbywały się nie w jakiejś zamkniętej sali, lecz w wielkim parku Palermo, wieczorem wspaniale iluminowanym. Dzięki radjo najważniejsze przemówienia, wygłoszone przy tej sposobności, były dostępne dla całego świata. I tak na uroczystem zamknięciu Kongresu Ojciec św. udzielił swego błogosławieństwa, transmitowanego przez radjo z Watykanu. Dodajemy, że Episkopat polski czyni starania, ażeby jeden z następnych Kongresów Eucharystycznych odbył się w Polsce, a mianowicie bądź w Krakowie, bądź w Poznaniu.

REPREZENTACYJNE POLOWANIE NA ŚLĄSKU



A trąbka gra, aż serce drga...

Co roku Ministerstwo Rolnictwa urządza polowanie reprezentacyjne w rewirach śląskich, które obfitują w bażanty i zające. Bierze w nich udział P. Prezydent Rzplitej, jako gospodarz, członkowie korpusu dyplomatycznego, ministrowie, generałowie, dygnitarze i zaproszeni goście.

Niełatwo takie polowanie opisać, bo jakże piórem oddać można czar lasów śląskich, ożywczy powiew powietrza i ten błogi spokój, jaki jesień rozlewa po polskiej ziemi. Ale spróbuję.

Bez defektu mijam przestrzeń Kraków — Cieszyn. Przed hotelem pod „Brunatnym jeleniem“ ruch ogromny. Kwateruje w nim bowiem kilkunastu dygnitarzy. Przez rynek kroczy Janusz ks. Radziwiłł. Przed bramą ambasador angielski Erskine rozmawia z posłem austrjackim Höflingerem.

Miasto ustrojone odświętnie, bo rankiem odbywały się uroczystości ku czci Legjonistów, którzy przed 20-tu laty wyruszyli ze Śląska w pole. W restauracji zastaję jeszcze wesołą gromadkę przy bankiecie. Wspominają sobie dawne lata górne i chmurne i toastują z zapałem. W kawiarni przy miłej muzyce kręci się kilka par, robiących dancing.

Nazajutrz o 8-ej rano udaję się na punkt zborny, gdzie P. Prezydent Rzplitej ma przyjąć raport i otworzyć polowanie. Jest jeszcze trochę czasu, więc wdaję się w rozmowę z p. inż. Knothem, generalnym łowczym Rzeczypospolitej. Dowiaduję się od niego, że najlepsze rewiry łowieckie w Polsce, jeżeli idzie o zające i bażanty znajdują się w Kaliskiem.

— A jak jest wogóle ze zwierzostanem?

— Niemcy mają więcej zwierzyny — odpowiada p. inż. Knothe — ale my mamy zato dziką przyrodę, która podnosi urok polowania, mamy Polesie, Karpaty i Puszczę Białowieską. Na przyszły rok wpuścimy do niej łosie i niedźwiedzie.

— Czy niedźwiedzie z Karpat?



Polowano głównie na bażanty.



Strzelcy na linji.



Wojewoda śląski dr. Grażyński.



Generalny łowczy Rzeczypospolitej inż. Knothe.



— Na razie kilka pudeł – odpowiada gen. Zamorski na niedyskretne pytanie dziennikarza.



Kpt. Hartman, adjutant P. Prezydenta Rzplitej.

— Nie, muszą to być niędźwiedzie nizinne, bo górskie nie zaaklimatyzują się. Sprowadzimy je więc albo z Rosji, albo z Polesia.

W tej chwili na horyzoncie ukazuje się auto P. Prezydenta Rzplitej, wspaniała 12-cylindrowa maszyna, mająca zamiast numeru rejestracyjnego orła państwowego na tabliczce.

P. Prezydent wita się z myśliwymi i otwiera pochód na stanowiska. Ja z fotografem przyczajam się za łowczym Knothem, nagonka rusza i po kilkunastu minutach zaczynają grzmieć pierwsze strzały. Wysoko nad czuby drzew wylatują bażanty. Paf, paf, paf, rozlega się palba i bażant spada, jak kamień na ziemię. Naturalnie nie każdy, bo trafiają się i pudła. Generał Kordjan Zamorski po pierwszym miocie przyznaje się aż do pięciu pudeł, ale zaraz w następnym rehabilituje się, mając na rozkładzie dwa bażanty i zająca.

P. Prezydent strzela świetnie, spokojny i opanowany ambasador angielski Erskine nie przepuszcza także żadnemu kogutowi, ale prawdziwą rzeź sprawia łowczy Knothe. Podziwiam jego pewną rękę i niezawodne oko. Dziwić się zresztą trudno, bo należy on do najlepszych strzelców w Polsce.

Cieszę się, że w gronie myśliwych mam także kolegę-dziennikarza, p. Simon'a, przedstawiciela francuskiej „Illustration“. Widziałem, jak własnoręcznie zabił zająca. Jak na początkującego myśliwego sukces wielki.

Grupa generałów spisywała się także bardzo dzielnie. Tworzyli ją generał Przeździecki, gen. Piskor, gen. Zamorski.

Około południa odbyło się śniadanie w pawilonie myśliwskim.

Tak polowano w Pruchnej. Równocześnie druga grupa myśliwych, w której m. in. był płk. Głogowski, b. premjer Jędrzejewicz, gen. Sosnkowski, Janusz ks. Radziwiłł i poseł niemiecki Moltke, udała się w okolice Ustronia. Wieczorem wszystkich gości P. Prezydent podejmował obiadem. Łowy zakończono następnego dnia, poczem nastąpił powrót do Warszawy.

J. L.



Ambasador angielski Erskine.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „SWIATOWID“



P. Prezydent Rzplitej na stanowisku.

DOOKOŁA WIKARÓWKI W KRAKOWIE.



Zburzona przed miesiącem wikarówka, wznosząca się obok kościoła św. Barbary (na lewo) i kościoła Marjackiego.

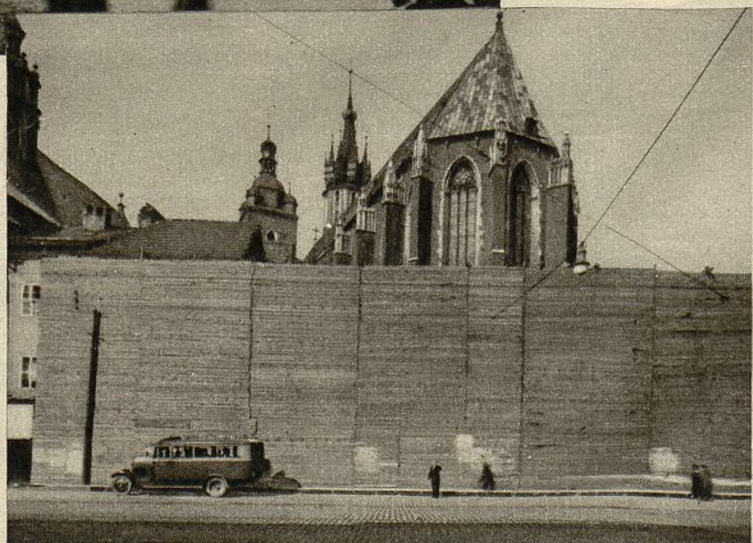
ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID“

Widok na prezbiterjum kościoła Marjackiego i Rynek krakowski po usunięciu parkanu, wysokiego na 20 m, który Komitet parafjalny wzniósł po zburzeniu Wikarówki.

Prawie od dwu miesięcy społeczeństwo kulturalne Polski żywo zajmuje się sprawą t. zw. „wikarówki“ kościoła N. Panny Marji w Krakowie. Od bowiem prawie 200 lat, od strony presbiterjum kościoła Marjackiego stał piętrowy budynek, przylegający do kościoła św. Barbary, a pozbawiony wszelkich wartościowych cech architektonicznych i zabytkowych. Nadto dom ten zasłaniał całkiem piękno strzelistego prezbiterjum gotyckiej świątyni, oraz hamował wszelki ruch pieszy i kołowy dwu krzyżujących się w tem miejscu ulic oraz Rynku Głównego i Małego. Nic więc dziwnego, że komitet parafjalny zdecydował się na zburzenie tego brzydkiego domu. Niestety, równocześnie tenże komitet zamierzał na miejscu zburzonej wikarówki wybudować dom czynszowy ze sklepami, nieznacznie tylko skracając go, a rozszerzając natomiast ku prezbiterjum kościoła Marjackiego. Co więcej, na czas burzenia wikarówki ustawiono wokół niej parkan dwudziestometrowy, który szpecił i zastawiał w dalszym ciągu strzeliste mury świątyni.

Wtedy „Ilustrowany Kuryer Codzienny“ podjął rzeczową dyskusję na temat, czy wogóle należy miejsce to zabudowywać, by, wbrew założeniom architektonicznym średniowiecza, niepotrzebnie stawiać ten dom, zasłaniający majestatyczne mury kościoła. Wynikiem tej dyskusji jest wstrzymanie zamierzonej budowy zarządzeniem odnośnych władz z równoczesnem poleceniem obniżenia szpetnego parkanu do normalnej wysokości, stosowanej przy wszelkich budowlach.

Teraz powstał problem, jak należy uporządkować i rozwiązać miejsce po zburzonej wikarówce oraz otoczenie kościoła N. Panny Marji, nad którego rozwiązaniem pracują najtęższe głowy w Polsce.



Tak wyglądał parkan, wzniesiony na miejscu dawnej Wikarówki który obecnie usunięto z polecenia władz miejskich.

WŚRÓD WETERANÓW SCENY W SKOLIMOWIE.

Jesień powlokła gorącą purpurą liście dzikiego wina, oplatające werandy, schroniska dla weteranów sceny w Skolimowie. Czerwienią się kule ostatnich georginij na klombach. Tu i ówdzie widać jeszcze kwiaty nasturcyj i żółte margerytki, a wewnątrz tego białego domostwa po korytarzach i pokojach snuje się blada melancholja i szara nuda. Na ścianach w poszczególnych pokojach szarfy wieńców, których kwiaty zeschły już dawno i na proch się rozkruszyły, wyblakłe fotografje, pamiątki lat dawnych, bezpowrotnie minionych.

Pierwszą wizytę składam Adolfinie Zimajer, tej słynnej niegdyś we wszystkich krajach Europy i Ameryce gwieździe operetki, srebrzystogłosej i pełnej czaru kobiecego „Zimajerce". Artystka leży w łóżku, bo rękę i nogę ma unieruchomione silnie rozwiniętym artretyzmem. Pamięć jednakowoż i wzrok funkcjonują doskonale, albowiem w chwili, kiedy chcę przypomnieć się p. Zimajer, której nie widziałam czas dłuższy, staruszka przerywa mi, prawie oburzona.

— Poznaję, pamiętam doskonale. Jakżebym mogła nie poznać!

Na ścianie obok łóżka muzeum pamiątek. Fotografje Adolfiny Zimajer wiedeńskie, warszawskie, berlińskie, petersburskie, amerykańskie, w najrozmaitszych rolach. Suknie z tiurniurami, wysokie, spiętrzone fryzury, olbrzymie kapelusze z piórami i kwiatami przypominają, że ta gwiazda teatru świeciła pełnym blaskiem w drugiej połowie XIX stulecia. W ramki oprawny, na honorowem miejscu, telegram od Heleny Modrzejewskiej z serdecznemi gratulacjami z powodu sukcesów „Zimajerki" w Berlinie. Jak wiadomo, Modrzejewska była pierwszą żoną męża Adolfiny Zimajer, Modrzejewskiego. Obie panie odnosiły się do siebie zawsze bardzo życzliwie, a „Zimajerkę" nazywano nieraz „Modrzejewską operetki".

W schronisku znajduje się w tej chwili dwanaście osób. Spotykam tam Marjana Kiernickiego, doskonałego aktora charakterystycznego, którego nie tak dawno widywaliśmy na scenie teatru Narodowego i Letniego.

— Starzeję się — mówi z uśmiechem Kiernicki. — Praca jeszcze człowieka trzymała, a ten spokój i ta cisza pochylają do ziemi...

W ostatnich czasach w schronisku zmarło kilka osób, między niemi znana niegdyś komedjowa aktorka Siedlecka, oraz aktorka i dyrektorka teatrów prowincjonalnych Żołopińska. Obie przekroczyły już 80 lat...

— Sprzeczały się zawsze z p. Zimajer — opowiada mi jedna z pensjonarjuszek — która z nich młodsza. Bo i tutaj kobiety ujmują sobie lat, choć im to jest zupełnie niepotrzebne. Ale taka już słabostka.

Toczą się nieraz zażarte walki:

— Bo moja pani, kiedy ja grałam...

Mężczyźni, których jest mniejszość, więcej interesują się polityką, radjem i ogrodem. Kobiety wolą czytanie powieści, pasjanse i ploteczki.

Jeżeliby tak zajrzeć każdemu z tych staruszków głęboko w serce, to napewno tli się tam jeszcze jakaś iskierka nadziei, że nie pozostanie na zawsze w tem schronisku, że stanie się jakiś cud, który znowu powoła go do pracy na scenie.



Schronisko weteranów sceny w Skolinowie pod Warszawą.

Bo przecież ci ludzie wszystkie swoje marzenia i ukochania w pracę teatralną włożyli. Są wśród tych weteranów aktorzy, którzy niegdyś zajmowali świetne stanowiska, posiadali sławę, wielbicieli, duże dochody. Są i tacy, którzy całe życie biedowali, grywając „ogony" po prowincjonalnych teatrzykach, ale wszyscy jednakowo tkwią duszą i ciałem w teatrze.

J. Migowa.



Adolfina Zimajer przykuta artretyzmem do łóżka.



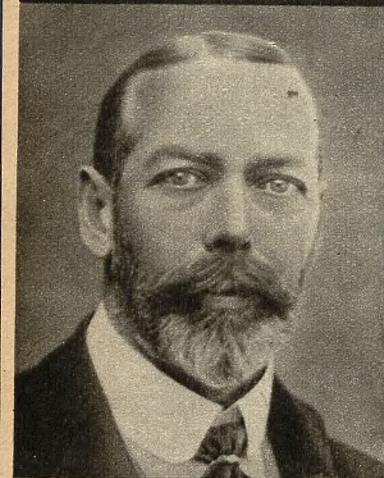
Marja Palińska, Elertowiczowa, Prekoński i Kiernicki przy stoliku.

ZDJĘCIA AG. FOT. „SWIATOWID".



Pamiątki minionych dni.

KREWNIACY KRÓLA PIOTRA II.



Z królem angielskim Jerzym V. jest król Piotr II spokrewniony przez swoją babkę, królowę-wdowę rumuńską Marję, z domu księżniczkę angielską, córkę księcia Alfreda of Edinburgh, syna królowej Wiktorji, której wnukiem jest obecnie król angielski. Przez małżeństwo księżniczki Maryny greckiej z księciem Kentu będzie on podwójnie spokrewniony z dynastją angielską, gdyż jej siostra jest małżonką stryja króla, księcia Pawła.



Małżonką króla włoskiego Wiktora Emanuela III jest księżniczka czarnogórska Helena, córka króla Nikity I, ostatniego władcy tego kraju. Babka króla Piotra jest siostrą królowej Heleny włoskiej, dlatego też króla włoskiego można nazwać ciotecznym dziadkiem króla. Pomimo więc, że istnieją wielkie przeciwieństwa pomiędzy Włochami a Jugosławją, dynastje panujące w tych krajach stanowią właściwie jedną rodzinę.



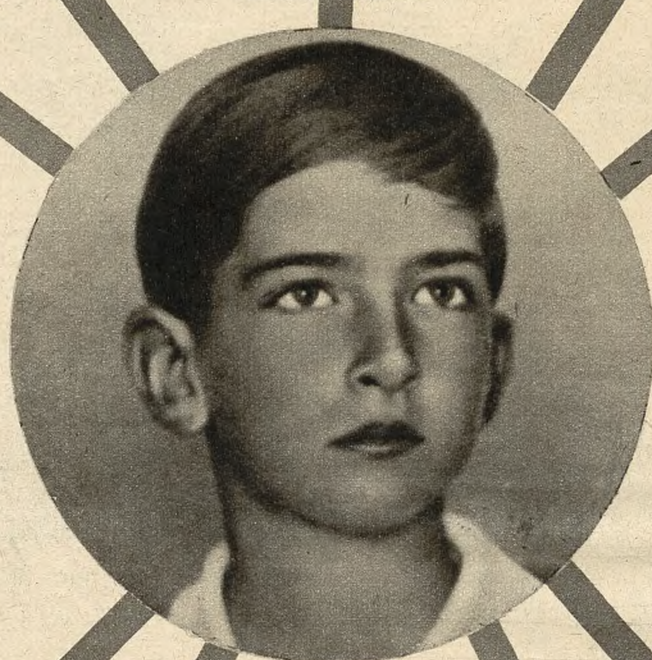
Wilhelm II, ostatni cesarz niemiecki, również jest krewnym młodego króla przez swoją matkę, cesarzową Fryderykową, z domu księżniczkę angielską, córkę królowej Wiktorji, będącej praprababką małego króla. Siostra cesarza wyszła zamąż za króla Konstantyna greckiego, którego córka Helena jest żoną króla Karola II rumuńskiego. Wypływa z tego pokrewieństwa, że Wilhelm II jest dla Piotra II ciotecznym dziadkiem.



Przez małżeństwo księżniczki Ileany rumuńskiej, siostry królowej Marji jugosłowiańskiej, matki króla Piotra, z arcyksięciem Antonim Habsburgiem, synem arcyksięcia Leopolda Salwatora i księżniczki z domu Bourbon, mały król jest spokrewniony z dynastją Habsburgów, którzy byli ogromnie ekskluzywni i żenili się wyłącznie w kółku starych dynastyj katolickich.



Karol II rumuński jest rodzonym wujem króla Piotra, matka bowiem króla jest siostrą Karola II. Ciekawym jest szczegół, że król rumuński jest również potomkiem domu Muratów, z których pochodził król neapolitański Joachim, mianowany przez Napoleona I za zasługi położone w wojnach. Przez Muratów zaś jest król Piotr II spowinowacony z domem Bonapartych, gdyż Joachim Murat był ożeniony z siostrą Napoleona.



Król jugosłowiański Piotr II., jest skoligacony niemal ze wszystkiemi domami panującymi w Europie.

Wiadomo, że domy panujące traktują małżeństwo jako jeden ze środków poiltyki, i że prawie nigdy serce nie decyduje o zawarciu związków małżeńskich, lecz ten czy inny wzgląd polityczny. Od wieków też domy panujące łączyły się w ścisłem gronie, unikając związków morganatycznych, które nieraz kończyły się tragedją, konsekwencjami politycznemi i t. d. Z rodzinami królewskiemi jest zresztą jak ze zwykłymi śmiertelnikami: są rody „lepsze" i gorsze, nowsze, mniej znaczne. Za najstarsze i najbardziej potężne domy uchodzili „od dawna", bo od tysiąca lat Bourbonowie i Habsburgowie, poważne stanowisko mieli też książęta z dynastji Wettinów, (Saksonja), dom sabaucki, Wittelsbachowie i kilka niemieckich mniejszych domów jak książęta hes-cy, brunszwiccy i t. d. Romanowowie wypływają na szerszą widownię kombinacji dynastycznych dopiero z ich.... wygaśnięciem faktycznem, t. j. po skojarzeniu się Anny, córki Piotra Wiel., ostatniego Romanowa z księciem Karolem Fryderykiem zu Holstein-Gottorp, którego syn przyjmuje nazwisko Romanow-Holstein-Gottorp. Do XVIII wieku jednak nikt z „porządnych" domów panujących nie łączy się z nimi. Podobnie było później z innemi rodzinami. Obecnie wśród wielkiej rodziny królów istnieją dwa najmłodsze szczepy, z których jeden Karageorgewicze już zdołał się spokrewnić z całym klanem dynastycznym Europy, drugi albański stara się, dotychczas bezskutecznie, o wejście w poczet dynastów. Karageorgewicze, jakkolwiek rozpoczęli swą rolę historyczną w Serbji dopiero w początkach XIX w. z Czarnym Jerzym, dziadem króla Piotra I, spokrewnili się w ostatnich czasach z większością panujących domów. Młody król Piotr, będąc synem królowej Marji, z domu ks. rumuńskiej z dynastji Hohenzollernów, jest wnukiem królowej Marji z domu ks. sasko-kobursko-gotajskiej, córki ks. Edynburgu Alfreda i w. ks. rosyjskiej Marji. Ks. Edynburgu znów był synem królowej Wiktorji angielskiej, ostatniej z domu ks. Braunschweig-Lüneburg i ks. Alberta sasko-kobursko-gotajskiego. Żona ks. Alfreda, w. ks. Marja była córką cesarza Alexandra II i jego żony ks. Marji z książąt heskich, siostrą zaś jego była ks. Wiktorja małżonka cesarza Fryderyka III i matką Wilhelma II. Bratem cesarzowej był natomiast ojciec obecnego króla angielskiego Jerzego V. Edward VII. Ze strony swej matki król Piotr II. jest również potomkiem dynastji sasko-kobursko-gotajskiej przez matkę swego dziadka, króla Ferdynanda I., księżniczkę Antonię portugalską, córkę króla Ferdynanda II. Koburskiego i Marji II de Gloria, królowej portugalskiej, ostatniej z domu Braganzów. Z domem królewskim greckim, pochodzącym z książąt Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg, mały król jest również kilkakrotnie blisko spowinowacony, a mianowicie przez wuja swego, któla Karola II. rumuńskiego, męża ks. Heleny greckiej, córki króla Konstantyna i siostry Wilhelma II-go, a siostry króla Jerzego greckiego, następnie przez swego stryja ks. Pawła, żonatego z ks. grecką, siostrą narzeczonej ks. Jerzego angielskiego. Że strony Karageorgewiczów przyszły władca Jugosławji dziedziczy, wprawdzie znacznie świeższe, ale też wcale poważne koligacje z dawnemi domami panującemi. Przedewszystkiem jest on skoligacony z królewskim domem włoskim, a mianowicie przez królową Helenę, córkę króla czarnogórskiego Nikity I i jego żony Mileny Vukotic, która jest siostrą babki jego, ks. czarnogórskiej Zorki, żony króla Piotra I. a matką Alexandra I. Synem królowej Heleny włoskiej jest, jak wiadomo, ks. Humbert, żonaty z ks. Marją Jose belgijską, z domu ks. sasko-kobursko- gotajską, z którego to domu również pochodzi car Borys II. z linji, mającej dodatkowe nazwisko Kohary, po rodzinie książęcej tegoż nazwiska na Węgrzech, a który znów żonaty jest z ks. Giovanną włoską, siostrą Humberta. Z domem Romanowych król Piotr poza swą prababką w. ks. Marją, jest spokrewniony przez Petrowiczów-Njegoszów, książąt, później od 1900 roku królów Czarnogóry, gdyż jedna z córek Nikity, Milica zaślubiła w. ks. Piotra Mikołajewicza rosyjskiego, a jej siostra młodsza, Anastazja wyszła zamąż naprzód za ks. Jerzego Romanowskiego, potomka ks. Eugenjusza de Beauharnais, pasierba Napoleona I., a secundo voto za w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, generalissimusa wojsk rosyjskich podczas wojny. Jeżeli chodzi o pokrewieństwo z domem Habsburgów, to istnieje ono jedynie w jednym punkcie, a mianowicie przez Ileanę ks. rumuńską, siostrę królowej Marji, żonę arcyksięcia Antoniego, syna arcyks. Leopolda Salwatora i ks. Blanki z domu Bourbonów. Oczywiście możnaby rozszerzając te liczne rozgałęzienia przez dalszych krewnych dojść do przekonania, że niema dynastji europejskiej, któraby nie była z królem Piotrem II spokrewniona, lecz co do dwóch rodzin są to dalsze tylko kombinacje, a mianowicie odnośnie Bourbonów i Habsburgów, (poza mężem ks. Ileany). Te dwie najpotężniejsze rodziny katolickich dynastów wraz z ks. bawarskimi, saskimi i włoskimi stanowiły od dawien dawna odrębną grupę domów panujących, jeszcze bardziej ekskluzywną od tamtych, żeniąc się ze względów politycznych i religijnych tylko w najmniejszem kółku, do którego jeszcze dopuszczali niektórych potężniejszych dynastów niemieckich, jak Hohenlohów, Fürstenbergów, Ysenburgów i t. d. W każdym razie żaden światek nie jest tak spokrewniony jak właśnie dynastje europejskie, chociaż ten stan rzeczy często nie wpływa obecnie na politykę, jak wykazała wojna światowa, gdzie potomek Koburgów, Albert belgijski walczył z potomkiem Hohenzollernów, a inny Hohenzollern, Ferdynand I. był ścigany przez wojska swego kuzyna Wilhelma. Jeżeli się uda królowi Zogu I albańskiemu małżeństwo z ks. włoską, jak o tem nieraz się mówiło, wszystkie dynastje bałkańskie będą ciotecznymi, lub stryjecznymi braćmi i siostrami, a po małżeństwie ks. Jerzego Kentu będą bliskimi krewnymi najpotężniejszego domu panującego, angielskiego, co znów może dać im pewne polityczne plusy.

Tak czy owak, dynastje europejskie przestrzegają ściśle zachowania związków w swej „sferze", co wywołuje u nich bezwątpienia zupełnie swoistą psychologję.

Jan Maleszewski.



Z Romanowymi, którzy przez trzysta lat panowali w Rosji a których najwybitniejszym przedstawicielem był Aleksander II (na zdjęciu), król Piotr jest spokrewniony kilkakrotnie, a to przedewszystkiem przez swoją prababkę, wielką księżniczkę Marję, córkę Aleksandra II, a żonę księcia Edynburgu i matkę królowej-wdowy rumuńskiej. Następnie również przez księżniczkę czarnogórską Anastazję, żonę w. księcia Mikołaja Mikołajewicza.



Z dynastją bułgarską z książąt sasko-kobursko-gotajskich-Kohary, nowy władca Jugosławji spowinowacony jest przez królową Giowannę, córkę króla włoskiego Wiktora Emanuela III i królowej Heleny, będącej ciotką tragicznie zmarłego króla Aleksandra I. Pokrewieństwo więc pomiędzy obu dynastjami jest bardzo bliskie, pomimo różnic politycznych, dzielących Jugosławję i Bułgarję, które prowadziły ze sobą dwie krwawe wojny.



Z dynastją belgijską, która podobnie jak i bułgarska pochodzi ze wspólnego pnia książąt sasko-kobursko-gotajskich, mały władca Jugosławji spowinowacony jest przez małżonkę księcia Humberta włoskiego, księżniczkę Marję Jose, córkę króla Alberta, bohaterskiego wodza narodu belgijskiego a siostrę obecnie panującego Leopolda III, który jest dla małego króla wujem.



B. król hiszpański Alfons XIII z dynastji Bourbonów należący obok Habsburgów i Wittelsbachów do najstarszych i najpotężniejszych dynastyj jest tylko w dalekim stopniu krewnym Piotra II, a mianowicie przez żonę swoją księżniczkę Enę Battenberg, której stryjeczny brat żonaty był z siostrą królowej włoskiej Heleny z królewskiego domu czarnogórskiego, czyli babką cioteczną młodego króla.

PANI WIECZOREM

Wieczorem rozpoczyna się właściwe królestwo pięknej pani. Bo kiedy w ciągu dnia oddaje się swoim pracom zawodowym lub sprawom prowadzenia domu, to wieczorem może zazwyczaj poświęcić się życiu towarzyskiemu, gdzie jej uroda święci należny triumf i otrzymuje berło władania wśród pokonanych męskich serc.

Moda przychodzi z pomocą. Tualety wieczorowe są tak rozmaite i pełne wdzięku w nadchodzącym sezonie zimowym, że doskonale podkreśla dany typ urody i pozwolą każdej pani na indywidualne traktowanie stroju. Bogactwo materjałów jedwabnych i aksamitnych, przetykanych lśniącemi nitkami celofanu lub ostatnio szkła, jakoteż metalicznemi blaszkami, wywołuje nowe efekty, stwarza nowe linje. Odnajdujemy je w prostych tunikach i trzyćwierciowych prostych płaszczach, noszonych do sukien o kaprysnem przybraniu falbanami lub poszerzonych dołem przez skomplikowany krój kloszowy. Prosty w kroju płaszcz wieczorowy wykonany jest z cennego futra lub aksamitu, którego ozdobą efektowną i nową są motywy stembnowane jak kraty i pasy.

Ale mamy i płaszcze wieczorowe długie o fantazyjnym kroju i przybrane bogato futrem, zwłaszcza lisa srebrnego. Sute marszczenia i duże kołnierze są przytem szczególnie w użyciu. Pozatem i wzorzyste lamy i jedwabie mogą być użyte na płaszcze wieczorowe, zwłaszcza do jasnych sukien.

Dużą rolę mimo bardzo długich sukien wieczorowych i balowych odgrywają buciki i pończoszki. Ale też długa suknia rozcięta jest coraz wyżej aż do kolana, umożliwiając swobodę poruszania się przy wąskim kroju wydłużonej tualety. Przybrana wymyślnemi falbanami lub futrem wygląda suknia bardzo strojnie i wymaga szczególnej dbałości o dostosowanie pantofelków i pończoszek. Przy pantofelkach czarnych, złotych lub wzorzystych, modne są cieliste odcienie pończoszki, natomiast do srebrnych obowiązuje kolor perłowy tak jasny, aż prawie przechodzący do białego. — Odcienie brązowe tak do niedawna noszone, przestały nas obecnie interesować.

Z. J.



Wzorzysty płaszcz trzyćwierciowy do białej sukni z crepe marocain.



Suknia wieczorowa z tuniką, wykonana z białej moory, ślicznie wygląda z płaszczem gronostajowym.



Zielony aksamit w odcieniu szmaragdowym wspaniale harmonizuje ze srebrnym lisem.



Jasno niebieski płaszcz o motywie stembnowanym, podbity aksamitem w ciemniejszym tonie.

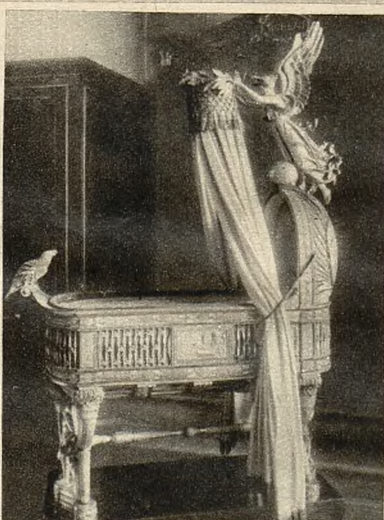
Schönbrunn, pałac cesarski w Wiedniu.

Z TAJEMNIC PAŁACU CESARSKIEGO W SCHÖNBRUNNIE.



Pokój, w którym pracował cesarz Franciszek Józef I.

Österreichische Lichtbildstelle — Wien.



Kołyska księcia Reichstadtu, syna Napoleona I.

Österreichische Lichtbildstelle — Wien.

Wiedeń, *w październiku.*

Zdala od ruchu wielkomiejskiego, w trzynastym obwodzie Wiednia wznosi się na rozległym placu piekny pałac Schoenbrunnski, dawna letnia siedziba Habsburgów.

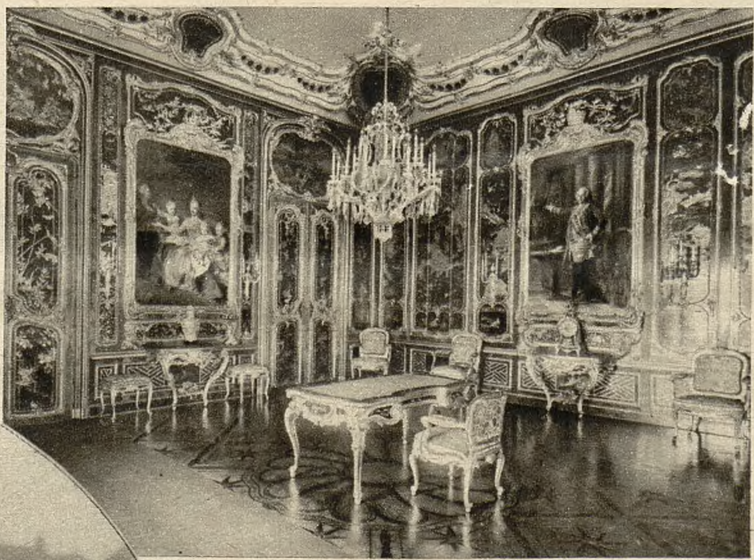
Za czasów monarchji przechadzali się przed wejściem do zamku rośli halabardziści, przybrani w białe, malownicze stroje, odbijające swą sztywną powagą od bogatej zieleni parku schoenbrunnskiego, przypominającego żywo ogrody w Wersalu.

Dziś przemienił się jednakże pałac schoenbrunnski w... muzeum, odwiedzane licznie przez całe falangi przybywających do Wiednia cudzoziemców, których oprowadza z poważną miną „cicerone“ zamkowy, wygłaszając monotonnie wyuczone na pamięć objaśnienia poszczególnych sal i obrazów.



Wielka galerja w Schönbrunnie.

Österreichische Lichtbildstelle — Wien



„Pokój miljonów“ w Schönbrunnie.

Jest pogodny, chłodny dzień jesienny. Pałac schoenbrunnski, zalany promieniami zachodzącego słońca wygląda tak, jakgdyby się palił.

Czerwona łuna powlekła jego dachy, rzucając się natrętnemi blaskami na mury, obijając się o żaluzje okien i spadając wkońcu śmiałemi skokami do wnętrza bramy, w której siedzi sędziwy portjer, przybrany w dawny mundur dworski, stróż i opiekun pałacu, gdzie rozegrała się lwia część historji Austrji habsburskiej.

Idę powoli poprzez schody, zwane „niebieskiemi“. Mój przewodnik kroczy przedemną, trzymając w ręku olbrzymi pęk kluczy. Jeszcze chwila, a klucze te otworzą mi kawał historji Austrji cesarskiej, a może nawet i tajemnicę tych wszystkich, którzy tu żyli i mieszkali:

Idąc po schodach mówi mi przewodnik:

W roku 1683 wyglądał pałac ten jak ruina. Podszas drugiego oblężenia Wiednia zniszczyły go wojska tureckie całkowicie. Dopiero w r. 1695 przystąpił ówczesny cesarz Leopold I do odbudowy zniszczonego pałacu, który stanął ponownie w całej okazałości w roku 1700, wyposażony następnie niebywałym przepychem za czasów Marji Teresy.

Tu przerwał, obróciwszy klucz w zamku.

Wchodzimy przez obszerny przedpokój do apartamentów cesarza Franciszka Józefa I.

W każdej sali wiszą obrazy z życia Marji Teresy i Franciszka Józefa I.

Zatrzymuję się na chwilę w sali z drzewa orzechowego, z której, jak na przestrzał widać dalszych czterdzieści pokoi, kapiących od złota i bogatych fresków...

Opodal pokój, w którym pracował cesarz, siedząc przy swem biurku codziennie już o czwartej godzinie zrana... Urządzenie tego pokoju jest skąpe i proste. Kilka foteli, biurko, pult.

Tu, w tym pokoju rzucone zostały w dniu 28 lipca 1914 r. kości, kiedy sędziwy monarcha, przytłoczony naleganiami Hoetzendorfa i jego zauszników podpisał dekret, zarządzający ogólną mobilizację, zemdlawszy następnie z wycieńczenia...

Za chwilę rozległy się na placu przed pałacem radosne okrzyki zgromadzonych tamże tłumów, które przy dźwiękach hymnu cesarskiego wołały z entuzjazmem:

— Wojna, wojna...

Pokój cesarski wygląda tak, jak przed laty dwudziestu... Świecznik dużych rozmiarów, niezapalany nigdy, zwisa z przyozdobionego freskami sufitu, a tuż naprzeciw drzwi stoi biurko, przy którem od czasu śmierci cesarza nikt już nie siedział.

Tu, przed laty 129-ciu mieszkał wielki Napoleon, zdobywszy Wiedeń bez rozlewu krwi...

Jeszcze do dziś dnia widnieje w środkowym trakcie pałacu schoenbrunnskiego orzeł napoleoński, zatknięty tamże przez armję zwycięską...



Cesarz Franciszek Józef I. mieszkając w Schönbrunnie codziennie rano udawał się powozem do Burgu.

Tu zbierali się na wielkie uroczystości uczestnicy Kongresu wiedeńskiego.

Idziemy dalej poprzez kilka sal: sypialnia Napoleona... ściany ozdobione wspaniałemi dywanami misternej roboty brukselskiej. Na niektórych drogie obrazy.

Przy ścianie łóżko, w którem spał Napoleon w czasie swego pobytu w Wiedniu.

W tem samem łóżku zmarł syn jego, król Rzymu, książę Reichstadtu i więzień Schoenbrunnu...

I znowu wspomnienia...

Złotowłosy młodzieniec, marząc o tronie francuskim, dogorywa w lodowatej atmosferze etykiety habsburskiej dworu austrjackiego. Sieć intryg i knowania Metternicha zabijają zwolna nadwątlone ciało więźnia. Po tych ozłoconych komnatach przechadzał się książę Reichstadtu, próbując ucieczki w świat, do Francji, Ale z pałacu schoenbrunnskiego wydostał się jedynie w trumnie, idąc pomiędzy zmarłych Habsburgów do krypty OO. Kapucynów.

Ale jeszcze na kilka miesięcy przed jego śmiercią urządzał Metternich na jego cześć huczne bale, aby książę Reichstadtu zapomniał przy dźwiękach muzyki i w objęciach dam dworu o tem, że Francja czeka na swego króla, syna Napoleona.

— — — — — — —

— A to jest „pokój miljonowy“ — mówi szeptem przewodnik, budząc mnie z zadumy.

Trzy miljony guldenów kosztowało jego urządzenie.

— Tu — mówi przewodnik, wskazując na skromnie urządzony pokój — umarł cesarz Franciszek Józef I. W kącie stoi łóżko żelazne, na którem wyzionął ducha.

Zbliżając się zwolna ku wyjściu, spostrzegam jeszcze skromne drzwi, wiodące wprost na ulicę.

Przewodnik mój patrzy na mnie znacząco...

— Tędy — powiada po długiem wahahaniu — wychodził cesarz codziennie do willi pani Schratt, położonej w pobliżu, aby spożyć z nią wspólne śniadanie...

On, który tak gorliwie przestrzegał ceremonjału dworskiego, czuł się szczęśliwy, kiedy mógł z tą kobietą wygadać się szczerze, dowiadując się od niej rzeczy, o których mu nigdy nie opowiadali dworzanie...

Od niej zasięgał cesarz wiadomości o tem wszystkiem, co się działo w Wiedniu, o potrzebach i bolączkach ludności. Jestto zpewnością jedyny wiarygodny świadek zamku schoenbrunnskiego za czasów cesarza... Pani Schratt milczy jednak i prawdopodobnie tajemnicę swą zabierze ze sobą do grobu — kończy mój cicerone.

— — — — — — — — — —

Kiedy stanąłem zpowrotem na placu przed zamkiem, zaczął zwolna zapadać zmierzch.

Raz jeszcze ogarnąłem okiem pałac, pełen tak licznych pamiątek historycznych, poczem szybkim krokiem podążyłem poprzez rozległy park ku bramie, zamykanej skrzętnie od zmierzchu aż do świtu...

Za kilka chwil toczyły się podemną koła wiedeńskiego „metro“, wioząc mnie w samo serce miasta, ongiś siedziby Habsburgów.

Mieczysław Lisowski.

sztuka i film



RAMON NOVARRO STRZELA Z ŁUKU.

Ramon Novarro pobiera obecnie lekcje strzelania z łuku u wodza Indjan Teddy Neza, niezrównanego mistrza w tym fachu. Lekcje te przydadzą mu się do ról w filmach egzotycznych. W ostatnich czasach gwiazda Novarra jakoś przybladła i zdaje się, że i ten głośny amant podzieli niebawem smutny los artystów, którzy skończyli się.



Fot. DORYS.

U JADZI W OTWOCKU.

Odwiedzam Jadzię Andrzejewską w pensjonacie w Otwocku, gdzie ta młodziutka artystka sceny i ekranu przebywa od szeregu tygodni — na kuracji... Wygląda świetnie, przytyła, twarzyczka zaróżowiona...

— Przybyło mi siedem kilogramów... — opowiada Jadzia — ale bo też apetyt mam szalony...

Nie należy jednak przypuszczać, że Andrzejewska stała się grubaskiem... Uprzednio bowiem ważyła 42 kilogramy, a więc poniżej wagi dorosłego człowieka.

— Czuję się doskonale, ale pozostanę jeszcze w Otwocku do Bożego Narodzenia, ponieważ chcę się dokładnie wyleczyć ze skutków ciężkiej grypy, którą przebyłam w zimie.

— Choroba przerwała występy w „Zbrodni i Karze“...

— Tak jest. Choroba też nie pozwoliła mi grać Meli w „Moralności pani Dulskiej“, pozbawiła mnie roli w sztuce p. Szczepkowskiej „Typ A“, gdzie mogłabym zagrać znowu pod kierownictwem mojej ukochanej reżyserki p. Zofji Modrzewskiej, która w „Dziewczętach w mundurkach“ wprowadziła mnie na scenę warszawską. Proponowano mi też role w dwu filmach, ale nie mogłam przyjąć... Nie chciałam przerywać rozpoczętej kuracji... Za to od Nowego Roku staję znowu do pracy, za którą strasznie się już stęskniłam... Staram się nie tracić czasu... Czytam wiele i mam nadzieję, że mi coś tam w głowie pozostanie... Wewnętrznie bardzo się zmieniłam... Dojrzałam... — zapewnia mnie z powagą Jadzia Andrzejewska, ale oczy jej po dawnemu migotają urwisowskiemi iskierkami.

Napewno, ta „dojrzała“ Jadzia — spłata jeszcze niejednego potężnego figla.

Na pożegnanie pokazuje mi list, który otrzymała z Ameryki po wyświetleniu tam filmu „Wyrok życia“... List pełen najmilszych słów uznania dla jej talentu, zawierający jednocześnie propozycję pracy filmowej w Ameryce.

J. Mig.

PRZEOR KORDECKI — OBROŃCA CZĘSTOCHOWY.



Na zdjęciach wojsko szwedzkie pod murami Częstochowy. „S. A. RYMOFILM“.



KILKA SŁÓW O „GOLGOCIE“.



Jedna z budowli do filmu „Golgota“, zaprojektowana przez słynnego architekta Terrier'a.
Fot. „PARLOFILM“.

Wielki film religijno-historyczny p. t. „Golgota“, o którym coraz więcej mówi się w sferach kinematograficznych, przewyższa rozmachem i ogromem wszystkie dotychczasowe monumentalne filmy. Nakręcano go według scenarjusza ks. kanonika Raymonda. Reżyserował Julien Duviviera.

Zasadniczym tematem tego filmu jest Żywot i Męka Jezusa Chrystusa. Żywot ten jest jednak tylko punktem wyjścia dla wspaniałych wizyj, w czasie których przesunie się przed oczyma widzów barwny korowód epok, począwszy od starożytnego Rzymu aż do naszych czasów.

Prace nad realizacją tego filmu są obecnie w toku. Sceny plenerowe nakręca sie w Algierze, przy nakładzie olbrzymich środków, na które pozwolić sobie może tylko wytwórnia tak zasobna w kapitały, jak „Ichtys-Film“. M. in. zaangażowano słynnego architekta Terriera, pod którego kierownictwem buduje się dekoracje. — „Golgota“ apeluje do wyobraźni widzów, do ich sumienia, wskazując im to wielkie i nieśmiertelne źródło praw moralności i odkupienia, jakiem jest nauka Chrystusa.

Polskiej firmie „Parlofilm“ udało się zapewnić prapremjerę tego filmu w naszym kraju, natychmiast po jego zrealizowaniu.

ŚWIAT POSUWA SIĘ NAPRZÓD.



Sceny z filmu „Świat posuwa się naprzód". W przemiłym tym filmie wytwórni „Fox" główne role kreują pełna niewysłowionego uroku Madeleine Carroll i Franchot Tone.
Fot. „Fox".



ST. OSTRZYCKI
WARSZAWA.

FILM I KSIĄŻKA.

Wspaniały rozwój filmu — napędza wiele strachu zwolennikom dzieł sztuki. Mówi się bowiem, że kino niszczy teatr i książkę — że odciąga ludzi od malarstwa i rzeźby. Jest to o tyle słuszne, iż film, wywodząc się formalnie z malarstwa i rzeźby — w ekspansji swej i modernizacji formy — zaczepił o teatr i literaturę. Splótł się z innemi sztukami tak, jak tego wymagało życie i postęp techniczny w wyładowaniu potrzebnego impulsu w ramach klatki celluloidowej. I tak, jak teatr, który wymaga sztuk dlań pisanych, film począł się domagać coraz lepszych, filmowych scenarjuszy. Dawne, szablonowe historyjki filmowe, spłowiałe i zszarzałe, poczęły nudzić widzów, co odczuli natychmiast producenci. Ich błyskotliwa orjentacja nakazała stworzenie nowego tricku reklamowego. Doskonałym „pierwiastkiem" do propagandy okazały się sławne nazwiska autorów popularnych powieści, przeróbki których na ekran miały stanowić odżywczy ekstrakt dla przesyconych i zblazowanych tłumów...



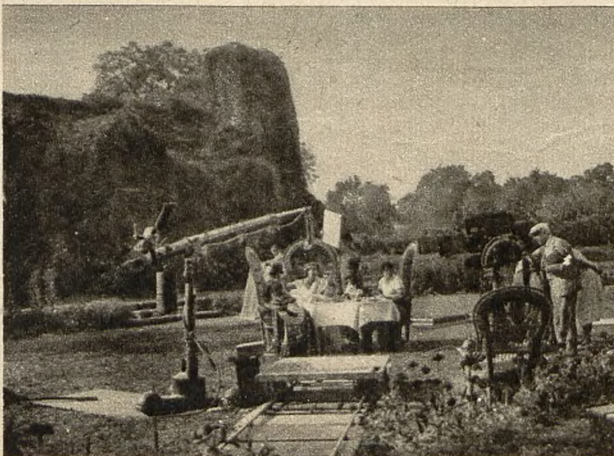
Z polskich autorów tylko H. Sienkiewicza „Quo Vadis" było filmowane zagranicą.

Robiło to wrażenie, jakby kinematografja sama nie była w stanie ograniczyć się do własnej twórczości. I poczęto en masse „przerabiać" literaturę, z jej skarbca czerpano tematy. Widzów jednak przedewszystkiem na afiszach reklamowych kin frapowały nazwiska twórców „popularnych" powieści. Nasuwa się konieczność określenia, lub choćby najogólniejszego sprecyzowania, co to jest właśnie t. zw. książka popularna. Czy należy przez nią rozumieć książkę, która ukazała się w miljonach egzemplarzy nakładu, czy książkę o wielkiej wartości literackiej, a nieznanej miljonom (język), czy wreszcie taką, która ma szczególnie głęboką ideologję, dającą szersze pole do rozmyślań. Naszem zdaniem, jest trochę inaczej; — z dzisiejszego punktu widzenia na nazwę takiej książki może sobie zasłużyć dzieło o specjalnych walorach ogólnoludzkich, uznane przez cały świat takich autorów jak Fink, Zweig, Sinclair, Remarque, albo też dzieło, poświęcone ideałom społecznym w określonym kierunku socjologicznym, jak tendencjom narodowościowym, klasowym i t. d., przystosowane do pewnego państwa lub narodu, lecz które właśnie stanowi dokument pewnego dorobku kulturalnego i artystycznego.

Często trafiają się odchylenia, np. Dekobra, Pitigrilli, czy Wallace, ale tu na uwadze mieć należy właśnie — dziś tak charakterystyczne — niskie poczucie smaku artystycznego. I dlatego rzec można, że popularność tych książek jest w „złym stylu"...

Niezależnie od tego kierownicy wydziałów propagandy wytwórni filmowych lansują zdanie, że dzieła wartościowe i wysokowartościowe właśnie dziś, przy filmie dźwiękowym, kiedy panuje żywe słowo — przy transpozycji na ekran — znajdą nowe, żywe postawienie figur literackich na twardym optycznie gruncie filmowym.

Rzecz jasna — jest to tylko manewr reklamowy. Przykładem może służyć choćby „przeróbka" Żeromskiego, którego bohaterowie są jakby wrośnięci w mentalność czytelników, tak, że każdy sobie wyobraża ich inaczej, niż to nam pokazują. Nieporozumienie to jest głębsze, niż się napozór wydaje: oto widz chce doznać tego wszystkiego, co sobie, jako czytelnik — imaginował.



Filmowanie „Damy Kameljowej" Dumasa.

Oczywiście, film, jako twór artystyczny — jest wykonany z pewną inwencją lub piętnem indywidualnem jego twórcy-reżysera, lecz musimy wziąć pod uwagę, że o ile pewne adaptacje nie wywołują polemiki, to dzieła, stanowiące skarb, należący do całego narodu — nie mogą być oddane do rąk ludzi niepowołanych, niegodnych...

Film, którego atutem jest przestrzeń — ruch, w obecnem swem stadjum rozwoju nie zdobył się na jedną rzecz:



Powieści St. Żeromskiego m i. „Uroda życia" są wdzięcznym tematem dla reżyserów.

Aby momenty (z książki), o napięciu ideowem, rozmyślania, bunty duszy — stały się — fotogeniczne. Sama bowiem skupiona twarz nie wystarcza do zobrazowania całkowitego nastroju, jaki otrzymać możemy, czytając powieść czy dramat.

Nadto film obecny — dźwiękowy — zwiększył różnicę wyczucia przez zaporę językową.

Małe zastosowanie dubbingów powoduje tem dokładniejszy „rozdźwięk", że dzieła literackie nie są przerabiane przez naród, w którym powstały, lecz przez inny. Widz przez to oddalony zostaje od oryginału podwójnie.

Nie chodzi nam o omówienie dzieł, przerobionych na film. Podkreślamy, że powieść, dramat, komedja — jako swoiste produkty pracy artystycznej mogą być swoiście przerobione na inny teren sztuki.

Filmja jest o tyle potężniejsza od innych Muz, że może ich kilka pod swemi skrzydłami pomieścić, wszystkie obdarzyć ruchem, światłem, zbliżeniem. Może dokonać konfiguracji, jedne zmniejszyć, drugie powiększyć, lecz musi zachować uczciwość.

LUPE VELEZ O MAŁŻEŃSTWIE.

CO ROBIĆ, ABY NIE ZRAZIĆ MĘŻA?



Reżyser Miles Mander omawia z Lupe Velez jej najnowszą rolę w filmie pt. „Moralność Marka", który będzie nagrywany w Londynie.

Małżeństwa gwiazd filmowych stanowią od dawna wdzięczny temat licznych plotek i interwiewów dziennikarskich. Wobec tego, że urocze gwiazdy zmieniają dosyć często mężów, temat ten zdaje się być niewyczerpany. Pisano swego czasu szeroko i długo o trzech mężach Poli Negri, o projektach matrymonjalnych Rudolfa Valentino, o małżeństwie Marleny Dietrich. Obecnie jedną z bardziej interesujących młodych małżonek jest urocza czarnowłosa Lupe Velez. Jest ona jak wiadomo małżonką znanego również aktora Johnny Weissmüllera, odtwórcy słynnego z powieści angielskich Tarzana.

O pożyciu małżeńskiem Lupe Velez krążą oddawna sensacyjne wiadomości, przedstawiające je jako jedno pasmo kłótni i awantur. Otóż, co mówi o swem małżeństwie najbardziej zainteresowana tem osoba, mianowicie sama Lupe Velez:

— W sferach filmowych głośnem jest od jakiegoś czasu o moich kłótniach z Johnnym. Podobno zatruwam mu życie, kłócę się z nim o lada drobnostki. Chcę zawsze postawić na swojem. Naiwni jednak ludzie nie domyślają się, skąd te nieporozumienia. Owszem, nieporozumienia między nami są dosyć częste, ale nie przyczyniają się one bynajmniej do poważniejszych rozdźwięków. Ciekawem jest najbardziej to w naszem pożyciu małżeńskiem, że mimo częstej różnicy zdań jesteśmy najzupełniej szczęśliwi.



Partnerką Weissmüllera w filmach egzotycznych jest Maureen O'Sullivan z pochodzenia Irlandka



Już, już mieli się rozwieść Johnny Weissmüller i Lupe Velez. Przez kilka miesięcy mieszkali nawet osobno, ale obecnie spotkawszy się „przypadkowo" w Londynie znowu postanowili odtąd żyć zgodnie.

Zdaniem Lupy Velez mąż, zgadzający się całkowicie z wolą żony, potakujący jej na każdym kroku, staje się w krótkim czasie wysoce nudnym i ten pozorny spokój wyprowadza pełną temperamentu małżonkę zupełnie z równowagi.

— Jestem ciekawa — mówi Lupe Velez — która z moich koleżanek chciałaby mieć męża spokojnego, zgodnego i wykonywującego w stu procentach wolę żony? Większość moich przyjaciółek woli mieć męża, mającego swoje zdanie i wolę, człowieka energicznego, z którym może nieraz dojść do małej utarczki słownej na bieżące tematy życia małżeńskiego.

Piękna brunetka jest zdania, że jedynie małżeństwo, przedstawiające pewne momenty niespodziewanie, może być szczęśliwe. Różnicė zdań są niejako w małżeństwie tem, czem sól i pieprz, papryka i musztarda w potrawach — dodają niejako smaku temu pożyciu, któreby się stało niebywale monotonnem bez tych „przypraw". A przytem, o ileż bardziej szczerą i porywającą jest każda czułość, jeżeli następuje ona po małem zachmurzeniu horyzontu małżeńskiego, jako pogodzenie się!

— Zresztą każdy z naszych mężów, kończąc pracę zawodową, która nakłada na niego szereg zgóry przewidzianych zajęć, nie miałby w domu poprostu co do roboty, gdyby nie te drobne codzienne sprawy, wywołujące nieraz „burzę w szklance wody".



Weissmüller zdobył sobie serca kobiet wspaniałą postawą, prawdziwie męskim wyrazem twarzy i atletyczną budową ciała. Jako zdziczały człowiek Tarzan, jest on bezkonkurencyjny, pływa bowiem jak ryba, walczy mężnie ze zwierzętami i skacze jak małpa po drzewach.

Jedną z przyczyn nieporozumień małżeńskich Lupe Velez są jej stroje. Johnny Weissmüller zapatruje się na gust pięknej małżonki bardzo krytycznie i uważa jej stroje za wysoce niegustowne. Natychmiast jednak następuje rewanż z jej strony. Krytykuje ona jego krawaty, krój jego smokinga, czy fraka i od słowa do słowa dochodzi do t. zw. „sprzeczki małżeńskiej". Kończy się ona jednak wkrótce, gdyż młodzi ludzie nie mają w takich rzeczach zbyt dobrej pamięci, a zresztą życie nastręcza coraz to nowe tematy konwersacji.

Lupe Velez spowiadając się ze swych utarczek małżeńskich mówi o jednym epizodzie, który wydarzył się na lotnisku w Newark.

— Gdy wysiedliśmy z samolotu, rozpoczęliśmy natychmiast drobną zresztą sprzeczkę na temat koloru taksówki, do której mieliśmy wsiąść. Johnny chciał czerwonej, ja znowu żółtej. Wobec tego ostatecznie musiałam dać za wygraną i wsiedliśmy do czerwonej taksówki.

Według teorji Lupe Velez, żona powinna utrzymywać męża w mniemaniu, że łatwo ją można sobie zrazić i w ten sposób przyzwyczajać go do nadskakiwania, do świadczenia jej szeregu drobnych dowodów miłości i sympatji, które zazwyczaj w małżeństwie z czasem stają się przyzwyczajeniem. Drobne sprzeczki też przyczyniają się do utrzymania harmonji — napozór jest to paradoks, lecz, badając tę sprawę głębiej, można pięknej gwieździe filmowej przyznać rację. Nieporozumienia takie mają tę dobrą stronę, że wprowadzają w atmosferę małżeńską, która staje się nieraz po pewnym czasie nieco nudna, nowe, emocjonujące momenty, przypominające miodowe miesiące.

CAROLA LOMBARD.



Carola Lombard, jako bohaterka filmu „Teraz i zawsze", w którym występuje z Gary Cooperem. *Fot. „Paramount".*

Carola Lombard jest niewątpliwie jedną z najpopularniejszych artystek filmowych. Wystarczy przejrzeć czasopisma ilustrowane całego świata, aby się przekonać, że ona miała największą ilość reprodukowanych fotografij.

Rzecz jasna! Przy naturalnym kolorze blond włosów, które stanowią wspaniałe obramowanie dla jej pikantnej i inteligentnej twarzy, Carola Lombard od wielu lat uchodzi za najlepiej ubraną kobietę w Hollywood. Sprawę mody traktuje ona jednak nieco inaczej niż wiele innych gwiazd filmowych, które poprostu hołdują tylko rzeczom, dyktowanym przez żurnale. Bowiem Carola Lombard sama komponuje dla siebie modele i zamierza, gdy nadejdzie czas rozłąki z ekranem, otworzyć wielki magazyn mód.

Carola Lombard zawsze była osóbką, która wiedziała czego chce i co może. Gdy jeszcze jako 12-o letnia uczenica, z tornistrem na plecach wystawała na rogach bulwarów w Hollywood, aby obserwować przejeżdżające wielkości filmowe w ich wspaniałych limuzynach, postanowiła, że musi zostać gwiazdą filmową. Matka jej, która dotychczas jest najsurowszym krytykiem Caroli, czyniła wszystko, aby wybić z głowy „pannicy" nierealną zachciankę. Nie żałowała jej więc niczego, co dla panienki mogłoby być przynętą dla zamierzonego celu. A jednak...

Gdy miała 14 lat, Carola rozpoczęła pobieranie lekcyj tańca, zaś w 16-tym roku życia znalazła się przypadkowo przed objektywem aparatu filmowego, który z polecenia Mac Senneta filmował ją jako „piękność plażową". I już w 17 roku życia podpisuje długoterminowy kontrakt z wytwórnią Fox.

Tuż po drugim jej filmie, Carola przeżyła katastrofę samochodową, podczas której rozbita szyba dotkliwie poraniła jej twarz. Zdawałoby się, że jej karjera filmowa skończyła się. Matka jej, po wielu staraniach i trudach, uzyskała dla nieszczęśliwej córki pomoc najsłynniejszego w Hollywoo chirurga-plastyka. Dokonano operacji. I — niemożliwe stało się realne. Po roku troskliwej opieki lekarskiej Carola została wyleczona całkowicie. Poza dwiema małemi nieznacznemi szramkami, zniknęły wszystkie blizny i szramy pozostałe po operacji. Ale cóż? Kontrakt wygasł i Carola musi zacząć od nowa. Następuje kilka ciężkich lat. Carola nie droży się. Gra każdą, choćby najmniejszą rólkę niemal we wszystkich wytwórniach Hollywood. Zdaje sobie sprawę, że tylko przez zdobycie rutyny aktorskiej może osiągnąć zamierzony cel.

Dziś doszłą dzięki temu do takiej rutyny, że nietylko może pisać djalogi do każdej swojej roli, gdyby zaszła potrzeba, ale zna się w równym stopniu na stronie technicznej zdjęć, jak wykwalifikowana jest w swojej specjalności: tańcu.

Od kilku lat Carola związana jest kontraktem z wytwórnią Paramount i może się poszczycić większą ilością partnerów, niż każda inna gwiazda hollywoodzka. I — rzecz godna zanotowania — że każdy z jej byłych partnerów, najczęściej żąda jej współpracy, gdyż jest dyscyplinowana, dobra koleżanka, pilna i utalentowana.

Dziś jest Lombard gwiazdą o zdecydowanej opinji, którą zna również publiczność europejska. Najkapitalniejszym jej filmem jest „Teraz i zawsze", gdzie występuje jako partnerka Gary Coopera.

Urodziła się 6 października, ma oczy niebieskie, włosy blond. Tańczy, pływa, jeździ konno, gra w tenisa. Projektuje modele sukien i ma specjalne zdolności do projektowania wspaniałych wnętrz. Jada — co jej smakuje i twierdzi, że skromne odżywianie się i dostateczny, a zdrowy sen są najlepszemi lekarstwami na przedłużenie urody i młodości.

O ROLACH PODWÓJNYCH W FILMIE

Pionierem podwójnych ról w filmie był Charlie Chaplin, który po raz pierwszy zastosował ten trick w roku 1915 w filmie „Charlie w music-hall'u", występując jednocześnie w roli widza z pierwszych rzędów i widza z galerji.

Natychmiast w ślady Chaplina poszły znane amerykańskie aktorki Mae Murray, Dorothy Phillips i Priscilla Dean, a aktorzy William Farnum, Eearle Williams i Sessune Hayakawa wykonali tę samą sztukę, wprowadzając przytem szereg inowacyj. Mianowicie jedna rola była sympatyczna, druga natomiast antypatyczna. Hayakawa potrafił nawet być w jednej postaci o 10 centymetrów wyższy!

Epidemja podwójnych ról przeniosła się szybko do Europy. Już w roku 1921 francuski reżyser Bernard Deschamps nakręcił pamiętną „Agonję Orłów", w której dwaj znakomici artyści Severin Mars i Maxime Desjardins grali każdy po dwie role. W tym samym czasie podwójną rolę zagrała popularna wówczas, ale szybko zapomniana Genevieve Felix.

Nieco później Gaston Jacquet i William Faversham odtworzyli w dwóch różnych filmach po dwie bardzo podobne role plebejuszów, którzy zdołali zrobić oszukańczą i zawrotną karjerę dzięki łudzącemu podobieństwu do wysoko urodzonych dygnitarzy.

Ten sam rodzaj scenarjusza został później wykorzystany przez specjalistów do obrazów awanturniczych. Harry Piel był maharadżą i opryszkiem w filmie „Nad brzegami Gangesu", tak samo Luciano Albertini w filmie „Triumf Maharadży". Pozatem Albertini był jeszcze bandytą i hrabią w „Rinaldo Rinaldini", a nawet Włodzimierz Gajdarow grał podwójną rolę apasza i młodzieńca z dobrego domu w „Apaszu w białych rękawiczkach", który był technicznie doskonale wykonany.

Następnie przyszła serja rodzeństw i to we wszystkich rodzajach filmów. Frank Keenan był równocześnie dwoma nienawidzącymi się braćmi w dramacie „Tom-King", Constance Talmadge była sobą i swoją siostrą w komedji „Jej paryska siostra", Conrad Veidt „złym" bratem i „dobrym" bratem w „Braciach Schellenberg", a w filmach awanturniczych grupy rodzeństw reprezentują Anne Luther i Elmo Lincoln. Efektowna Anne Luther była podwójną partnerką Charles'a Hutchinsona w serjowym filmie „Gra ze śmiercią", w którym była jednocześnie dobrą dziewczyną i bliźniaczo do niej podobną awanturnicą. Elmo Lincoln był oklaskiwanym bohaterem filmu „Magiczny Kryształ", a jednocześnie grał w tym filmie rolę brata bohatera, człowieka pozbawionego wszelkiej energji i woli.

Aby teraz pozostać „w rodzinie", musimy wspomnieć i o inkarnacjach różnych pokoleń przez tę samą osobę. Mary Pickford odniosła chyba największy sukces swojej karjery, grając równocześnie role matki i... syna w pamiętnym filmie „Mały Lord" podług słynnej powieści sir James'a Barrie. Nasza znana rodaczka Soava Gallone odtworzyła w pewnym starszym filmie włoskim rolę matki i córki, ale obie te postacie nie ukazywały się nigdy razem na ekranie, co znacznie ułatwiało sprawę. Douglas Fairbanks był także ojcem i synem w filmie „Człowiek z biczem, który był, jak wiadomo, dalszym ciągiem pamiętnego „Znaku Zorry". Bezwzględny rekord „rodzinny" zdobył Doug w obrazie „Zmokła Kura", w którym grał sukcesywnie rolę dziadka, ojca i syna!!

Osobny rodzaj podwójnych ról tworzą wypadki, kiedy jedna postać posiada nienaganną aparycję, druga natomiast jest anormalnie brzydka. Klasycznym przykładem takiego scenarjusza jest znana powieść Stevensona „Dr Jekyll i Mister Hyde", która była dwukrotnie przerobiona na ekran. W wersji niemej podwójną rolę tych tajemniczych osobistości grał John Barrymore, w dźwiękowej zaś — Frederic March.

Również francuski aktor Jaque Catelain ukazał się w filmie własnej reżyserji „Sprzedawca szczęścia" jednocześnie jako odrażający i wstrętny warjat i jako przystojny młodzieniec.

W dziejach kinematografji znajdujemy też dwa filmy, w których władca jakiegoś fikcyjnego państwa, któremu groził zamach, musiał dać się zastąpić podstawionemu sobowtórowi. Rex Ingram potraktował ten scenarjusz na serjo w „Romansie Królewskim", a Karol Lamacz humorystycznie w komedji „Król, to ja". W pierwszym filmie podwójną rolę grał Lewis Stone, w drugim — Vlasta Burian.

Popularny w swoim czasie cowboy William Hart grał w jakimś filmie 3 role, ale z zupełnie niewiadomych powodów z kopij, przeznaczonych dla Europy, usunięto jednę z nich...

W dziedzinie podwójnych ról, jak i w innych dziedzinach, dopuszczono się poprostu ekscesów. Jedynie wybrykami można nazwać wyczyny Kinga Baggotta i C. Patona, którzy w swoich filmach krótkometrażowych grali p 8 i 10 rólek naraz.



Pierwszy podwójne role do filmu wprowadził Charlie Chaplin w 1915 r.



Gaston Jacqet, popularny francuski aktor charakterystyczny.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że role podwójne, czy nawet jeszcze bardziej uwielokrotnione nie mają wielkiej racji bytu i dzisiaj, kiedy nawet pod względem technicznym nie przedstawiają wielkiej atrakcji, powinny zasadniczo zniknąć. Rzadko bowiem mają tak logiczne uzasadnienie, jak w ostatnim filmie Jacques'a Feydera — „Kobiety w jego życiu" z Marie Bell.

Karol Ford.



Priscilla Dean, dawną ulubienica publiczności, niezapomniana w filmie „Dziewica ze Stambułu„.



Séverin Abars, tragik francuski w filmie „Córka zabójcy".



Douglas Fairbanks grał podwójną rolę ojca i syna w filmie „Człowiek z biczem".

Idzie zima — Zaprenumeruj „Światowida“!



Kamienica t. zw. Dziekańska przy ul. Kanoniczej w Krakowie z wydobytą na światło dzienne z pod tynku i zrekonstruowaną dekoracją sgraffitową z końca XVI-go wieku

ZABYTKI SGRAFFITA W KRAKOWIE

Jedna z kamienic zabytkowych tej „ulicy dostojnych domów“ jaką jest Kanonicza w Krakowie, zmieniła ostatnio swój wygląd. Staraniem bowiem konserwatora krakowskiego inż. Tretera, a dzięki życzliwemu stanowisku ks. Bisk. Rosponda została przywróconą dekoracja sgraffitowa, zdobiąca ongiś kamienicę t. zw. Dziekańską. Na czem polega technika sgraffitowa? W najprostszej swej formie na pokrywaniu murów zaprawą ciemno barwioną, a następnie niebarwioną i odsłanianiem warstw ciemnych przez żłobienie i drapanie. Największe kompozycje, wykonane tą techniką, powstały w ojczyźnie sgraffita we Włoszech w w. XVI i XVII. — Z Włoch technika ta rozeszła się po innych krajach. Czas obszedł się jednak z zabytkami sgraffita niemiłosiernie, gdyż w Europie ocalało niewiele więcej jak około 300 zabytków (nie wchodzą w tą liczbę rzecz prosta sgraffita współczesne). W Polsce liczba tych zabytków dochodzi 30, lecz są to wszystko prawie szczątki, niektóre znajdujące się w ostatniem stadjum zniszczenia. Kraków był w Polsce głównem ogniskiem tej techniki w w. XVI i w pierwszej połowie XVII w. Fasady domów krakowskich zdobiła niejednokrotnie w tej epoce dekoracja sgraffitowa, nietylko w formie wzorów geometrycznych i roślinnych, lecz również przedstawiająca postacie ludzkie (dom Hippolitów). W jednej tylko ul. Kanoniczej, jak dotąd wiadomo, trzy domy były dekorowane sgraffitem, a między niemi wspomniana kamienica Dziekańska, ozdobiona ponadto przepysznym w kamieniu kutym portalem, dziełem Gabryjela Słońskiego z lat około 1550-tych. Napotkane przy restauracji jej fasady sgraffita Urząd Konserwatorski odrestaurował i zrekonstruował, chcąc w ten sposób uwidocznić choć jeden przykład dekoracji tak rozpowszechnionej w Krakowie w czasach renesansu (inne szczątki sgraffit w Krakowie są z wyjątkiem fryzu na bębnie kopuły kościoła Św. Piotra dla ogółu niewidoczne z powodu zniszczenia). Restauracja ta była o tyle utrudnioną, że resztki sgraffitów znaleziono tylko w środkowym pasie fasady. Pozostawały więc dwie drogi, albo odrestaurować i zrekonstruować sgraffita w tej części fasady, albo też dokomponować — rzecz prosta dowolnie — podobną dekoracją i na reszcie fasady. Urząd konserwatorski poszedł pierwszą drogą. Restauracji i rekonstrukcji sgraffit dokonał z wielką starannością p. Prokopowicz Terlecki. Przy pracach nad odnowieniem kamienicy, prowadzonych przez arch. Kramkowskiego, odsłonięto na niewielkiej przestrzeni piękny wątek murów gotyckich domu Dziekańskiego, przez co uwidoczniono jego starożytność. Wspomnieć wreszcie należy, że poza sgraffitami kamienicy Dziekańskiej, których powstanie należy datować na r. 1592, odrestaurował Urząd Konserwatorski poprzednio piękne sgraffita z początkiem XVII w. na klasztorze staro-sądeckim SS. Klarysek. Odnowił je wspomniany wyżej artysta-malarz p. Prokopowicz-Terlecki.

PIĘKNA PARA TANCERZY OPERY WARSZAWSKIEJ.



Janina Leitzke, ballerina Opery warszawskiej i pierwszy solista Stanisław Cywiński, dawny tancerz zespołu Djagilewa i baletu Idy Rubinstein — odnieśli wielki sukces w tańcu egipskim w „Aidzie“.

LYDA ROBERTI, TO POLKA.



Lyda Robert urodziła się w Warszawie w 1912 r. Ojciec jej był klownem w cyrku wędrownym i pragnął wychować ją na akrobatkę. Ją jednak bardziej pociągał taniec. Publiczności podobała się bardzo, bo miała zgrabną figurkę, prześliczne włosy blond, a w tańcu akrobatycznym wykazywała taką brawurę, że publiczność szalała z zachwytu.

Długo jednak pozostawała w ukryciu. Dopiero, gdy ojciec zabrał ją do Ameryki, otwierają się przed nią możliwości zawrotnej karjery. Dostaje się do słynnego zespołu „Ziegfield Follies“, gdzie angażują tylko wyjątkowo ładne kobiety. Lyda Roberti szybko wybija się na solistkę. O jej względy dobijają się miljonerzy, tak, że niebawem prasa nazywa ją „Million Dollar Baby“. Lecz Lydę nie nęcą propozycje natarczywych adoratorów. Ona marzy o karjerze filmowej. Karjera ta przyszła prędzej, niż się Lyda spodziewała. Po debiucie w filmie „Dancers in the Dark“, gdzie występowała z Miriam Hopkins i z Georgem Raftem i grała rolę dziewczynki, udającej wampa, zwrócił na nią uwagę Eddie Cantor i dał jej główną rolę w „Urwiszu z Hiszpanji“. Obecnie nasza milutka rodaczka, która zawsze jako miejsce urodzenia podaje Warszawę i przyznaje się z dumą do narodowości polskiej ,bierze udział w realizacji filmu p. t. „Follies Bergere“ jako partnerka Maurice Chevalier.

KUPON Nr. 45 upoważniający do losowania nagrody

PRZYGOTOWANIA LOTNIKÓW HOLENDERSKICH DO NAJWIĘKSZEGO POJEDYNKU LOTNICZEGO, JAKI ZNA HISTORJA ŚWIATA.



Przed wszystkiemi większemi wyczynami lotniczemi muszą lotnicy dobrze się zastanowić, jakie najkonieczniejsze rzeczy należy zabrać ze sobą, gdyż nieraz 1 kilogram może rozstrzygnąć o zwycięstwie. W gigantycznym wyścigu Londyn — Melbourne holenderscy lotnicy Parmentier i Moll nie zapomnieli zabrać kilku puszek Ovomaltyny, jako niezrównanego środka dodającego energji i pokrzepiającego ciało, co uwidocznione jest na niniejszej fotografji.

HUCULI W SZEREGACH STRZELECKICH.



Berezów niżny w powiecie kołomyjskim znany jest chlubnie ze swej intensywnej pracy propagowania polskości na Kresach, przyczem silnie rozwinięty jest tam oddział Zw. Strzel., którego idea jest wśród chłopów Berezowa niezwykle popularną. Na zdjęciu: gen. Popowicz i starosta kołomyjski p. Skłodowski w otoczeniu chłopów-strzelców, przybyłych do Kołomyi na doroczne święto P. W. i W. F.

Rebus aktualny.

(Ul. ks. L. Klementowski — Warszawski Klub Szaradzistów).



Rozwiązaniem rebusu jest znane pięciowyrazowe przysłowie łacińskie (zawsze aktualne).

O puhar Gordon-Bennetta.

SZARADA.

(Ułoż. J. Ursel-Wonschowa — Warszawski Klub Szaradzistów).

Na północ lecą! W bezkresną dal!
Cali! Rycerze nasi!
Dla chwały Polski — życia nie żal,
śmierć Im u stóp się łasi!

Wiatr **cztery** balon gdzieś poprzez mgły,
w obłoków tuman biały!
Kapitan Hynek już o tem **trzy**,
że wróci w blasku chwały!

On jest jak **pierwszy-drugiego pół**,
nie lęka się niczego!
Bez trwogi w sercu spogląda w dół,
ku wsi i miast szeregom!

O, lećcie ptaki w słoneczny bój!
O, lećcie orły lasze!
Bóg **pięć-sześć** Polsce radości zdrój
przez bohaterstwo wasze!

Hynek!... Burzyński... Aż serce drży!
To **raz-dwa-trzeci** lotów!
Wśród tęcz i gwiazd, wśród burz i mgły
z nich każdy walczyć gotów!

Im trzeba czynów i śmiałych walk,
a nie słów czczych i pustych!
Po sławę Polski lecieli w dal
wśród **czwartych-piątych-szóstych!**

A myśl Polaków — w zwycięzców ślad
pobiegła górnym szlakiem!
I wnet wieść dobra obiegła świat!
— — — — — — — — —
Hej! Miło być Polakiem!

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 10-go listopada 1934 r. wraz załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 42.

SZARADA: Złocienie żywota.
REBUS: Lato mija, jesień nadchodzi.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nru 42 nadesłali:

„Bebe"; Jan Nieć, Sanok; Anna Pawelczyk, Kartuzy; Justyna Krasnodębska, Seroczyn Siedl.; Wanda Sobecka, Poznań; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; **Aleksander Hołub, Mołodeczno zł. 20.—**; plut. Stanisław Beśka, Stołpce; Józef Czołba, Poznań; Józefa Drabikówna, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa, Janusz Roman, Warszawa; Petrynowski, Kutno; J. Maziarz, Ozorków; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Jan Czczawiński, Kraków; Wanda Zawadzka, Lublin; Hanka Cieślikówna, Kraków; Leon Zoranowicz, Mołodeczno; Z. Wiśniewski, Łapy; Hanka Margolisówna, Warszawa; Jan Badura, Szopienice; St. Saska, Brześć n. B.; Wacław Tyblewski, Poznań; St. Nowicki, Poznań; Cecylja Bartkowska, Murowana Goślina; S. Jastrzębski, Wilno; O. Tańska, Wilno; „Wilnianin", Dubno; Weronika Klasówna, Mszana Dolna; Franciszek Pietrzyk, Jaworzno; wachm. Juljan Kowal, Stołpce; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Stanisław Bar, Wilno; Stefan Przednikiewicz, Brześć n. B.; Irena Senze, Żychlin; Jan Cieślik, Hrubieszów; Wojciech Łoś, Tarnów; Czesław Kozłowski, Warszawa; Janina Próchnicka, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Czesława Chyszewska, Warszawa; Władysława Głowacka, Warszawa; Irena Gierasińska, Łódź; Zofja Loeglerówna, Lwów; Irena Lewicka, Lwów; Kazimiera Kalinowska, Lwów; Janka Markowska, Warszawa; Witold Majewski, Warszawa; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Jan Obtułowicz, Żywiec; L. Kulawski, Żywiec; Aleksandra Mroczkowska, Tarnów; Bronisław Kaczmarczyk, Wolsztyn; Józef Gołębiowski, Kraków; Halina Łosowska, Borek Fałęcki; Inna Iwaszkiewiczówna, Myślenice; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Bolesław Kurowski, Warszawa; Marjan Jagusiński, Kraków; Zofja Bigeleisenowa, Kalisz; Czesław Mączewski, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Jerzy Sass, Krzeszowice; **J. Dembowski, Bielsko zł. 10.—**; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Olimpja Paziówna, Lwów; E. Pietrzak, Łódź; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Kazimierz Maliszewski, Strzemieszyce; Michał Adamczyk, Siedlce; Władysław Janowski, Żywiec; Stefan Wołczuk, Żywiec; Halina Turoboyska, Warszawa; Ewa Brzozowska, Warszawa; Edward Kutynia, Opatów; J. A. Bojarski, Kraków; Z. Pierzchowska, Łódź; Alfreda Świerkowska, Lwów; Teofil Sobecki, Poznań; Józef Ruta, Wieluń; Janusz Dawid, Toruń; Czytelnia TSL, Węgierska Górka; Karol Suchanek, Węgierska Górka; inż. J. Modrzejewski, Lublin; B. Budkowa, Biała; Stanisława Wysocka, Wadowice; K. Lorkiewicz, Rawicz; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; ks. Leopold Klementowski, Tarnopol; Leszek A. Rudkowski, Ciężów; R. Kaniak, Lwów; **J. Kuszewicz, Równe (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 XII 1934)**; Wiktorja Kowalska, Warszawa; Stan. Murawski, Wrocławek; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; dr Helena Opielińska, Środa; Stefan Żelazowski, Busko; Marja Strubel, Warszawa; Follek Rajmund, Pawłowice Śl.; Władysława Englertowa, Złoczów; A. Wójtowicz, Kraków; Konstanty Miłkowski, Kraków; Antoni Jordan, Kraków; Kazimierz Kościuk, Bieżanów; Bronisława Ramułtowa, Jeżów.

Nagrody otrzymali pp.: Aleksander Hołub, Mołodeczno 2 (zł. 20.—), J. Dembowski, Bielsko (zł. 10.—), oraz J. Kuszewicz, Równe Woł. (prenumerata miesięczna „Światowida od 1—31 XII 1934 r.).

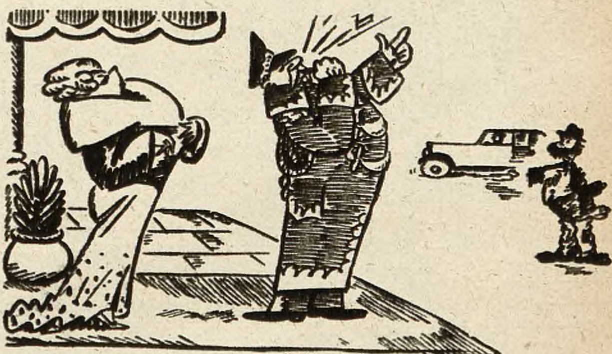
Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

STRASZNY SEN.



— Uff! Śniło mi się, że mnie zjadł ludożerca!...
— Ten ludożerca musi być bardzo zadowolony, że to był tylko sen!...

NIEPOROZUMIENIE.



— Kto?. Ja?...



SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



TAM, GDZIE S
CHATA PIASTA

Kolegjata w
szwicy (na zdj
ufundowana
Mieczysława
drugiej połowie
wieku stoi wedł
dania na mie
gdzie była chata
łodzieja Piasta,
życiela potężne
nastji, która tw
ła zręby Polski
-carstwowej. Kol
ta ta wielokr
przebudowana z
wała ślady arch
tury romańskie
XII-go wieku.

Ag. Fot. „Świat